GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki*. — Redaktor: ***A. Wannowski.***

№ 31. W Sobotę dnia 6. Lutego. **1841.**

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, d. 2. Lutego.

Przybył: Cesarsko-Austryacki Generał Major, Hess, z Wiednia.

Wiadomości zagraniczne.

Rossya.

Z Petersburga, dnia 25. Stycznia.

Nowiny dworu. 6. bieżącego Stycznia, w święto Trzech Królów i rocznicę urodzin N. Królowéj Jmci Niderlandskiéj, Anny Pawłowny, odprawiona była w Soborze dworskim przez Najprzew. Metropolitę Jonasza z Archimandrytami: Wiatskim Nikodemem i Zielenieckiego monasteru Aaronem msza św. w obecności N. Cesarza Jmci, J. C. W. W. Xięcia Następcy Cesarzewicza i JJ. XX. MM. Piotra Oldenburskiego i Alexandra Darmstadtskiego. Urzędnicy dworu, Generałowie, oficerowie rang wyższych i niższych armii i floty, znajdowali się również na mszy, po któréj odbyła się processya, idąca przez sale pałacowe do urządzonego na brzegu Newy Jordanu, gdzie odprawione zostało ze zwykłym obrzędem poświęcenie wody wśród odgłosu dział z twierdzy ŚŚ. Piotra i Pawła i pokropienie chorągwi i sztandarów roty grenadyerów pałacowych, pułków gwardyi i zakładów wojskowych wychowania.

N. Cesarz Jmć w dniu 19. Grudnia raczył mianować J. C K. Wysokość Arcyxiążęcia Austryackiego Fryderyka kawalerem orderu Św. Andrzeja.

Francya.

Z Paryża, dnia 28. Stycznia.

Messager umieścił dziś na pół urzędowe oświadczenie o wspomnianych już kilkakrotnie listach, które France ogłosiła. Wspomniany dziennik urzędowy powiada: »Niektóre dzienniki opozycyjne powstają przeciw Ministeryum z powodu postępowania tegoż pod względem publicznego ogłoszenia fałszywych i w zbrodniczy sposób Królowi przypisywanych listów. Owe dzienniki na to najpierw się użalają, że z powodu już dawniéj Królowi (ówczesnemu Xięciu Orleańskiemu) przypisywanych listów z roku 1808. i 1809. ani nic urzędowego nie ogłoszono, ani téż sądowego nie rozpoczęto śledztwa; powtóre zaś na to, że dziennika, który pierwszy domniemaną po 18[illegible]0. r. korrespondencyą ogłosił, tego samego dnia nie zabrano, lecz że 48 godzin czekano, i tym sposobem inne dzienniki do przedrukowania tychże ośmielono. Rzeczy te łatwo wytłumaczyć. Pierwsze li-

sły, sfałszowane w sposób, iż prawda pomięszana z fałszem pozór prawdopodobieństwa na siebie przybrała, ściągały się do czasu, gdzie Króla jeszcze konstytucyjna nietykalność nie zasłaniała. Przez oddanie sprawy téj pod rozwagę sądu byłyby osoba Xięcia i czyny jego zadziwiającemu rozbiorowi uległy. Król byłby musiał w pewnym względzie jako świadek lub powód wystąpić, i na czas niejaki zrzec się tronu, aby do processu tego wpływać. Względy takowe spowodowały naturalnie rząd do liczenia na wyrok publiczny, któryby w milczeniu zgorszeniu takowemu sprawiedliwość wymierzył. Czas następny okazał, że dobrze uczyniono, listy owe albowiem prędko w zapomnienie poszły. Co się drugiego zażalenia dotyczy, dziennik France, który pierwszy fałszywe te listy publicznie ogłosił, mało jest czytanym i upowszechnionym dziennikiem. Gdyby inne dzienniki listów tych nie były przedrukowały, nie byłoby w pewnym względzie wcale do nowego przyszło zgorszenia; ale gdy France gorliwe odgłosy w innych znalazła dziennikach, obraza stała się prawdziwie niebezpieczną; trzeba było zaraz użyć pośrednictwa sądu i uczyniono to bez najmniejszéj odwłoki. Czyliż więc tym sposobem zastawiono sidła na prassę? Od jakiegoż to czasu prassa wszelkiego rozumu i rozwagi pozbawioną została, aby nie miała wiedzieć, co naruszenie praw stanowi? Czyliż przedrukujące dzienniki nie widziały i nie wiedziały, że upowszechnianie owych listów było środkiem do szkodzenia Królowi i obrażenia tegoż? Widziały to one i wiedziały z pewnością o tém, inaczéj bowiem byłyby na samém o nich napomknięciu i zganieniu tychże zaprzestały. Dzienniki owe nie są tak prostoduszne, jakiemi się teraz być mienią. Prawdziwość twierdzenia naszego już się stąd okazuje, że dzienniki opozycyjne, nie chcące uchodzić za nieprzychylne rządowi, jak n. p. Konstytucyonista, Siècle i Kuryer francuzki listów owych nie przedrukowały. Skądże więc gorliwość antydynastycznych dzienników w postępowaniu sobie inaczéj? Czemuż się tak z przedrukowaniem kwapiły, gdy same o prawdziwości tych listów powątpiewały? Co się zaś monarchicznéj dotyczy gorliwości, jaką Konstytucyonista w swoich wczorajszych uwagach tak nagle rozwinął, większą nierównie dziennik ten położyłby był zasługę, gdyby sobie był o niéj w innym wspomniał czasie, gdzie obmierzłe paszkwile wolno krążyły i gdzie dopiero po zbrodniczym zamachu na życie Króla kilka z nich sądownie ścigano. Teraźniejsi Ministrowie nigdy jeszcze nie zapomnieli i nie zapomną o obowiązkach zasłaniania i bronienia osoby królewskiéj i korony. Niech się Konstytucyonista uspokoi: Ministrowie z d. 29. Października zawsze swoje ministeryalne interessa uświęconym i ustalonym interessom Krola, dynastyi i kraju poświęcą. Życzymy, aby wszyscy w każdém położeniu to samo uczynili.«

Dzienniki tutejsze zawierają już dziś angielską mowę od tronu, nadesłaną jeszcze wczoraj wieczorem drogą nadzwyczajną do Paryża. Dziennik sporów umieścił na czele jéj następujące uwagi: »W paragrafie mowy Królowéj, ściągającym się do związków Anglii z zagranicznemi mocarstwami, nie wymieniono Francyi. Jestto rzecz istotna, któréj milczeniem pominąć nie możemy. Przyjmujemy to milczenie, nie przesadzając, ani téż poniżając znaczenie tegoż. Ten rodzaj grzeczności między narodami powinien być całkiem wolny: nie mamy prawa domagania się téjże; nie mamy prawa ani zamiaru uskarzania się na takowe pominienie. Rozpoczęte już przed parlamentem obrady rzucą niezawodnie większe światło na następujące wypadki, które Europę zajmowały. Zaczekamy na nie, zanim stanowczo objawimy zdanie nasze o sposobie myślenia, którego w mowie od tronu wynurzyć nie chciano.«

Wczoraj rano przyszło do groźnych zatargów między znaczną liczbą robotników a oddziałem piechoty przy rogatce Fontainebleauskiéj. Na czterech żołnierzy i kaprala, mających wstrzymać pijanych robotników od nadużyć, uderzyła cała gromada i żadnego aresztować nie pozwoliła. Cały odwach musiał pobiedz na pomoc; robotnicy zaś tém natarczywiéj nacierali. Kilka robotników pchnięto bagnetem, podczas gdy niektórych żołnierzy nożami raniono. Nareszcie zakończył tę walkę nadesłany oddział gwardyi municypalnéj.

Wniesiona przez Generała Schneidra w Izbie z polecenia konserwatystów poprawka, jest ta sama, jaką Pan Lamartine ułożył. Izba zajmowała się dzisiaj dalszemi obradami nad artykułami projektu do prawa. Ostateczne przegłosowanie przed czwartkiem lub piątkiem nie nastąpi. Los prawa fortyfikacyjnego jeszcze jest tak niepewny, iż już po salonach różne robią zakłady za i przeciw niemu. Na każdy zaś przypadek większość za nim nie będzie bardzo znaczna. Nie jest także niepodobną rzeczą, że może mała ta większość spowoduje późniéj Izbę do odrzucenia całego prawa. Jeżeli to nastąpi, rząd na wiele nowych natrafi trudności.

Minister budowli publicznych, Pan Teste, oświadczył kilkakrotnie, że, jeżeli prawo

to przyjęte zostanie, poda się niezwłocz.*e do dymissyi, gdy wtedy, obok nowego budżetu dla fortyfikacyi, publiczne budowy w wydziale jego za mało popierane będą. P. Teste jest, jak wiadomo, adwokatem i przyjacielem Marszałka Soulta; podobnież i Generał Porucznik Schneider należy do powierników Marszałka, z czego naturalnie wnoszą, że Xiążę Dalmacyi radby widział, gdyby cały ten projekt upadł. Takowe rozdwojenie w Ministeryum zwiększa zarazem trudności chwilowe. Z lewéj strony użyje Pan Odilon Barrot wszelkich sposobów, aby się liczba zwolenników fortyfikacyi nie zmniejszyła.

Giełda z dn. 28. Stycznia. Mowa Królowéj angielskiéj szkodliwy wpływ na giełdę wywarła, spodziewano się bowiem, że w niéj pojednawczy paragraf o Francyi umieszczony będzie. Renta 3 prC. spadła aż na 76 65 a stanęła na 76.80. — Sądzono na giełdzie, że po nadejściu angielskiéj mowy od tronu odrzucenie planu fortyfikacyjnego niepodobném się stało.

Z dnia 29. Stycznia.

Konstytucyonista o mowie Królowéj angielskiéj powiada: „Mowa od tronu Królowéj nie zawiera nawet imienia Francyi. Francya tém ani rozgniewana ani niepokojona, ale to milczenie rządu angielskiego cierpką jest nauką dla gabinetu z d. 29. Października. Pan Guizot za znaczne niestety! koncessye mógłby się przynajmniéj grzeczności wspomnienia spodziewać. Ale ani słowa — powiadamy — grzeczności za tyle ofiar. Ministeryum angielskie, ująwszy się za utworzeniem gabinetu z d. 29. Października chciało, jak się nam zdaje, przez czas niejaki nad trwałością onego czuwać. Gabinet teraźniejszy musiał koniecznie donieść Izbom, że w skutek ulegania i pobłażania swego przynajmniéj cokolwiek względy i przychylność mocarstw zagranicznych odzyskiwa. Ale o tém ani mowy niema; Europa wszystko otrzymuje, czego życzy, a nam za to nic nie daje. P. Guizot nie dawno temu wspomniał w Izbie o żalu, który w sercu swém ukrywać powinien. Teraz znamy tajemnicę téj patryotycznéj zgryzoty; musi ona być dość mocną, jeżeli złudzeniu wyrównywa. Opuściliście politykę, do któréj stanowczo przystąpiliście, podczas kiedy na obradach waszych przeciwnéj broniliście polityki, uwłaczaliście honorowi naszemu, chcieliście na przyjaźń obcych zasłużyć, objawiając zamiar, iż wszelki opór wewnątrz przeciw krajowi obrócicie. Ale mimo wszystkie te zabiegi nic nie wskóraliście; Lord Palmerston ani słówka uprzejmego wam nie powiedział a ogłaszając tryumfy swoje na Wschodzie, ani o jedném zastrzeżeniu waszém nie wspomina. Zasiewacie koncessye, a zbieracie niewdzięczność i milczenie. Pojmujemy Cię, Panie Guizocie, musisz istotnie żal wielki w sercu swém ukrywać!«

Powszechnie zadziwiło, że Monitor mowę tronową Królowéj angielskiéj nie, jak zwyczajnie, na czele pisma swego, lecz w ostatnim dodatku umieścił.

Słychać, że Pan Appony i Lord Granville od kilku dni wielką ku Panu Guizotowi okazują oziembłość, ponieważ P. Guizot za projektem obwarowania mówił, chociaż dworom zagranicznym przyrzekł był, że odrzucenia projektu tego doradzać będzie.

Anglia.

Z Londynu, dnia 28. Stycznia.

Gazecie Globe donoszą stósownie do doniesień z Gibraltaru, z Falmouth co następuje: »Sprawa z Tangerem groźniejszy przybrała charakter. Parostatek francuzki »Ramier« d. 10. m. b. z Francyi do Gibraltaru zawinął i zabrawszy węgle, d. 12. do stolicy Cesarza Marokańskiego się puścił; 6 albo 8 okrętów liniowych za nim popłynie. »Jasseur« z Gibraltaru do Tangeru odpłynąć miał, aby na przypadek kroków nieprzyjacielskich życia i własności poddanych angielskich bronić.“

Observer, tygodnik ministeryalny, z pewnego źródła donosi, że Cesarz chiński uznał sprawiedliwém wynagrodzenie Anglii za straty, jakie jéj poddani z przyczyny Kommissarza Lina ponieśli, chociaż wiadomość, że oświadczył już gotowość zapłacenia oznaczonéj kwoty, może być zawczesna. Ukazanie się angielskiéj flotty na rzece Peiho miało głównie wielkie na Chińczykach sprawić wrażenie, ale Cesarz nie chciał się układać pod wpływem takiéj groźby, a Admirał Elliot w końcu na przeniesienie układów do Kantonu przystać musiał, tém bardziéj, że wiatry nadchodzące w jesieni i tak wkrótce zmusiłyby go do opuszczenia rzéki Peiho i zatoki Petscheli.

Times wymierzyła długi artykuł przeciw polityce francuzkiéj, względem afrykańskich podbojów, która Francyą tyle pieniędzy i krwi niepotrzebnie kosztowała i do nieludzkiéj wojny i zagłady Arabów przyprowadziła, nie zapewniając jéj bynajmniéj w wojennym czasie tych tak drogo nabytych posiadłości. Dziennik ten mniema, że dopóki Francya nie zamknie śródziemnego morza dla nieprzyjacielskich okrętów, chociażby nawet wyspy balearskie opanowała, dopóty posiadłości jéj w Afryce, nietylko bezpiecznemi, lecz nawet pewnemi nie będą; musiały by bowiem wytrzymać blokadę angielską.

Hiszpania.

Z Madrytu, dn. 12. Stycznia.

Wczoraj wieczorem gromadziły się tłumy ludu na placu St. Domingo, kilkakrotnie burzliwe wydając okrzyki. Władze zmuszone były zebrać wojsko w koszarach; spokojność jednak nie była naruszoną.

Xiążę Vittoryi podziękował za godność Alkalda w Passages, jest bowiem członkiem gabinetu.

Regencya ciągle zmienia fuerozy w prowincyach północnych.

Dziennik tutejszy Constitution, w artykule swoim o żegludze na Duero mówi, że nie tchnie żadną nienawiścią dla narodu portugalskiego, owszem z serca życzy, aby Portugalia mogła ciągle należeć do liczby sprzymierzeńców hiszpańskich i przez zobopolny związek zapewnić sobię wzajemną pomyślność. Lecz, mówi on, prawa sprawiedliwości więcéj u nas znaczą, jak braterskie uczucia, i za słuszne uznajemy środki przedsięwzięte przez rząd, który życząc pokoju, nie obawia się wojny.

Słychać, że Pan Olozaga otrzymał polecenie traktowania w Paryżu o nową pożyczkę.

Portugalia.

Z Lizbony, dnia 11. Stycznia.

W piątek o godzinie 2 z rana przybył tu Hrabia Ahnoster, syn Margrabiego Saldanha, z depeszami z Madrytu. O godzinie 8 była rada gabinetowa, poczém wkrótce udali się ministrowie do palacu Necessitades, a o 2 na zgromadzenie kortezów, gdzie mnóstwo ciekawéj publiczności niecierpliwie na wiadomość o stanie kwestyi o Duero czekało. Wiadomości te niezupełnie były zaspokajające, a wieczorem było zgromadzenie u deputowanego Pana Pereira de Mello, na którém znajdowali się Xiążęta Palmella i Terceira, niektórzy senatorowie i wielu deputowanych, atoli i tu nic się więcéj nie dowiedziano, jak że gabinet hiszpański nie chce odwołać ultimatum z d. 5. Grudnia; lecz że tylko do końca Stycznia na wykonanie przyrzeczeń Portugalii oczekiwać będzie i pośrednictwo Anglii za niezbędne uważa. Tymczasem głoszą, że rząd hiszpański ani jednego ani drugiego nie przyjmuje, lecz mocną siłę wojenną na granice Portugalii wysyła. Drugą okolicznością, w trudném położeniu stawiającą doradzców korony, jest, że mieszkańcy prowincyi Alto Minho zbrojną ręką przeszkadzają zaciągowi do wojska. Spotkali się oni z 18 pułkiem piechoty i wielu żołnierzy trupem położywszy, wszystkich rekrutów na wolność puścili. Władze nie śmieją spełniać rozkazów rządu. Że zaś w północnych prowincyach znajduje się wielka liczba osób, które pod Don Miguelem służyły, że jednocześnie w Coimbra, Covilhao, Fundao a nawet w Porto miały miejsce podobne rozruchy, obawiają się przeto, aby one innego nie przybrały charakteru.

Uzbrojenia ciągle trwają. Na wałach stoi 110 armat, a stolica i jéj przedmieścia 5200 ludzi do wojska dostarczyła. Rząd portugalski udał się do Lorda Palmerstona z prośbą o nadesłanie mu 20,000 sztuk palnéj broni dla rekrutów.

Xiążę Teceira odjechał do Porto, dla objęcia dowództwa na wojskiem.

Szwajcarya.

Z Zürichu, dnia 18. Stycznia.

(*Gaz. Powsz.*) — Uczyniony na Radzie W. w Aargau ab irato wniosek względem zniesienia wszystkich klasztorów, został już znaczną większością głosów na postanowienie wyniesiony. Nie oczekujemy protestacyi Związku — do czego tenże w moc artykułu 12. ustaw Związkowych jest upoważniony — bo Związek nie ma powagi ani znaczenia w kantonach, ponieważ się nie umiał wznieść nad stronnictwa i dwoma łokciami mierzył. Ani z zagranicy nie spodziewamy się zarzutów; układy albowiem z lat 1814. i 1815. tak już są podziurowane, że to ostatnie porysowanie w oczy nie wpadnie; Kurya Rzymska naturalnie protestować będzie, ale musi zniesieniu klasztorów tych zapewne równie się przypatrywać, jak skasowaniu ich w Hiszpanii. Mimo to wyrok ten, zdaniem naszém, bardzo ważny, ponieważ on tysiące katolików do żywego dotknął, ponieważ go oni za krok nieprzyjacielski ze strony ewanielików poczytują a tak rozdwojenie między obydwoma religiami coraz bardziéj się powiększa; nieszczęsnym i zagubnym wyrok ten nam być się zdaje dla tego, ponieważ uczucie sprawiedliwości nawet różnowierców gwałci, którzy go jako czyn gwałtu znoszą, nie zaś jako czyn sprawiedliwy czcić mogą. Rządy zaś, które się oczéwistych gwałtów dopuszczają i jedynie na trwodze polegać chcą, zaś miłości i przywiązania się pozbawiają, długo się ostać nie mogą.

Ameryka.

Z Montevideo, dnia 10. Listopada.

Buenos Ayres niezmiernie smutno wygląda. Gdy traktat Admirala Mackau dał możność zamieszkałym tam Francuzom opuszczenia miasta, odpłynęło ich 300 na statku Józefina dla uniknienia nakazanego przez Gubernatora Rozas w następnéj nocy prześladowania.

Według listów z Salto słychać znowu o śmierci Dra Francia, Dyktatora Paraguay i że rząd kraju tego jest teraz w ręku 5 osób, jun

tę składających. Wiadomość o śmierci Dra. Francia tak często była powtarzaną, iż i teraz na jéj rzetelności polegać nie możemy.

Rozmaite wiadomości.

Z Berlina, dn. 28. Stycznia. — Uwagi godném zjawiskiem, że pogłoski wojenne obiegające w pierwszych dniach miesiąca b. na raz ustały i miejsca tym, które pokój zwiastują, ustąpiły. Przypisują tę zmianę nie tylko zaspakajającym odpowiedziom i przyrzeczeniom gabinetu francuzkiego na różne mu podane zapytania, lecz też krokom Cesarza rossyjskiego, który dobrowolnie i bez odwłoki oświadczył, iż środki przez okoliczności w jesieni zeszłéj nakazane chętnie cofnie, t. j. wszelkie materyały wojenne przeznaczonéj do wyprawy do Stambułu armii rozmieści i rozwiąże. W tém oświadczeniu i prawie równoczesném wykonaniu onego znajduje też wydana przez gabinet rossyjski nota do gabinetu francuzkiego zupełne wyjaśnienie. Gazety francuzkie przypisywały jéj słusznie wielkie znaczenie, chociaż za nadto daleko się posunęły twierdząc, że ona miała być pierwszym wstępem do zamierzonego z Francyą przymierza, bo obecnie się pokazało, że Rossya całkiem w duchu swoich prawdziwych sprzymierzeńców i w interesie ocalenia pokoju działała. Wyjaśnienie to tém większéj wagi, ile że tu nie zbywa na ludziach, którzy w owéj nocie oznaki powstającego z powodu zamknięcia granicy nieporozumienia między Rossyą i najbliższym jéj sąsiadem upatrywali. Łączono z tém zaszłą w Konstantynopolu istotnie różność zdań upoważnionych tam ajentów zaprzyjaźnionych dworów. Wszystkie te wątpliwości i polegające na nich smutne widoki obecnie przez najnowsze wiadomości z Paryża i Odessy zupełnie rozproszone zostały, dla tego też ruch wielki w giełdzie naszéj objawiać się zaczyna i papiery znacznie w górę poszły.

Nowości Piśmiennictwa Polskiego. — J. Ł. Jastrzębski napisał domową powiastkę, pod nazwą: Panna Katarzyna. — Lucyan Siemieński pracuje nad nowym poematem: trzy wieszczby. Czytaliśmy śliczny zeń ustęp, p. t. Horoskop. — W trzecim tomie »Rocznika Lekarskiego wydawanego w Krakowie przez professorów wydziału Lekarskiego, między wielu bardzo ważnemi rozprawami, zwraca uwagę nader zajmujący: »Obraz postępu nauki lekarskiéj, o ile nań wpłynęły pisma polskie, lub przez Polaków w 3 ostatnich latach wydane, przez Józefa Mayera D. M. i Prof. Akad. Krak. — Pisma angielskie Wacktman, Morning Post i Times, piszą pochlebnie o dziele Krasińskiego, po angielsku wydaném.

(*Z Tyg. Petersb.*) — Bibliologia Wileńska. — Autor artykułu o «Tygodniku Petersburskim«, w tymże Tygodniku № 91. umieszczonego, zdaje się wydawcy mieć za złe, że umieszcza w nim artykuły z filozofii moralnéj, przedstawiające pożądane, ale niestety! nie nastąpione jeszcze chwile w formie rzeczywistości. Nam się zdaje, że właśnie dla tego, iż te chwile jeszcze nie nastąpiły, że społeczność nasza nie stanęła dotąd na stopniu moralności takim, jaki dla dobra jéj potrzebny jest istotnie, że może zbyt jeszcze oddaloną jest od tego stopnia, Filozofia moralna powinna głos podnosić, te błogie chwile zbliżyć. Bez apostołów prawdy, bez missyi Chrześciańsko-filozoficznéj, trudno, powiem nawet niepodobna, aby się objawiła i rozkrzewić mogła prawda. Mniéj już tu missya potrzebną będzie, kiedy się owe chwile w formie rzeczywistości zjawią, albo raczéj jeszcze potrzebną będzie dla utrzymania téj rzeczywistości. Jednym z tych apostołów prawdy jest Fryderyk Szlegel, którego dzieło: filozofia życia, w polskim przekładzie wychodzi teraz pod tytułem: »Filozofia życia przez Fryderyka Szlegla, z francuzkiego tłumaczenia X. Guenot przełożył na język Polski i objaśnił stósownemi uwagami X. Joachim Dębiński S. P. Tom pierwszy. Wilno w drukarni Dyecezyalnéj in 8 maj.« Niejest to filozofia szkolna, owa nauka hipotez i marzeń, nieznająca, niedomyślająca się nawet wielu rzeczy, obca prawdom w użyteczne wypadki obfitym, co dowodząc na dwie strony, nie dowodzi na żadną, co błądząc w labiryncie metafizyki tworzy widoki nigdy w życiu zastósować się nie mogące. Nie jest to filozofia, co wszystko zmysłom przyznając, attakuje nadprzyrodzony porządek, a którą najwłaściwiéj szarlatanizmem rozumu nazwaćby można. Nie jest to jeszcze filozofia co w krainie umysłowéj rada bawi, z któréj do krainy imaginacyi, do urojeń, tak blizko, przeskok tak łatwy, iż trudno go nie zrobić. Jest to filozofia życia, praktyczna że tak powiem, ziemsko-niebieska, wszystkich pojęciu przystępna, bez matematycznych dowodzeń, bez ergotyzmów, jest to obraz prawdy silnéj, przezroczystéj, pełnéj nadziei. Dzieło to dzieli się na lekcye, których w pierwszym tomie jest siedm, mianowicie: I. o duszy myślącéj, jako środku sumienia — o błędach rozumu. II. o duszy kochającéj, jako punkcie środkowym moralności — o małżeństwie. III. o objawieniu i wpływie duszy na nauki. IV. o stósunkach duszy z przyrodzeniem. V. o stósunkach

duszy ludzkiéj z Bogiem. VI. o porządku Boga w przyrodzeniu i o stosunkach tego przyrodzenia ze światém niewiadomym. VII. o porządku boskim w państwie prawdy i o walce naszéj epoki z błędem. Tom drugi jest już pod prassą i wkrótce się już ukaże. Zostawując komu innemu ocenienie téj pracy X. Dębińskiego, dokonanéj z przekładu francuzkiego, chociaż wiemy iż tłumacz, mógłby ją równie z oryginału wykonać, uczynimy tylko uwagę, iż dodatki i objaśnienia w notach umieszczone, a nieoznaczone podpisem tłumacza mogą być przyznane autorowi. Z téjże drukarni w idącym roku wyszło dzieło: »Obowiązki osób stanu duchownego przez X. T. H. Sevoa Dyrektora Reneńskiego Seminaryum po francuzku napisane, przekład X. P. Gniewczyńskiego K. S. K. Ł. Wydanie nowe. Tomów grubych in 8 cztery. Nieznany nam wydawca w przedmowie mówi: »iż dzieło które osobom duchownym w rzetelnym widoku wystawia całą zacność ich powołania, całą wysokość ich przeznaczenia, całą świętość ich namaszczenia, jest najważniejszą usługą, jakiéj religia, kościół i stan kapłański może się spodziewać. Takiém jest bez wątpienia niniejsze dzieło; godne przeto, aby się znajdowało w ręku każdego kapłana. X. Adolf Bagiński wykładający w Akademii Duchownéj Wileńskiéj Pismo święte, wydał, dla użytku młodzieży kościelnéj, dziełko w drukarni Zawadzkiego: »Hermeneutica biblica, seu ars interpretandi scripturam sacram Vulgatae latinae accommodata. in 8 str. x i 108. Dziełko podręczne, dla uczących się, z przyczyny swéj krótkości i niepopisywania się z niemiecką erudycyą, greckiemi i hebrajskiemi słowami napchaną, mogące być nader użyteczne, jedna chwałę autorowi, który wolne od obowiązków chwile, tak dobrze nauce i pożytkowi swych uczniów poświęca. — Pińsk 16. Grudnia. X. Antoni Moszyński.

(*Z Piśmiennictwa Krajowego.*) — Historya o Bazyliszku Warszawskim. — Witajcie Panie Bartoszu, pół kopy lat na was czekałem, od czasu jakeśta się przy Świętym Janie zagrzebali, ani się pokażecie już do nas. — Zdrów byli Macieju! Tocto stara Warsęga niedarmo w podwójne wieżyce obwiedziona, człek siedzi kieby w turmie. Alić i nie narzekeć Bogu, na niczém dziś nie schodzi i żonka i dzieci mają chleba dostatkiem i piwa i miodu buteleczkę; a z dobrym sąsiadem rado bywa gawędzić — takoż i służba wolność traci panie bracie, pieczone gołąbki nie wlecą darmo do gąbki; nieraz się czleczysko zapoci, aby przecież i czysty serdak na grzbiet włożyć i niewieście z małemi robakami jakie takie ochędożenie sprokurować. Wzdy i wam niczego Macieju przy kościele Panny Maryi dać w dudy, a Bartosza starego bakałarza nieodwiedzicie nigdy, choćto piąty już miesiąc tego 1584 roku. Człekby przyjął uczciwie i miską i kielichem i nowinką nielada. Bóg zapłać poczciwy bracie, oj nowiny to jakieś straszne z waszéj staréj Warsęgi na Nowe Miasto dolatują. Siadajcie proszę mistrzu, przysuńcie bliżéj dzbana, to prawdziwe wareckie; Ksiądz preb ndarz wczoraj całą baryłą mię obdarzył, toż nie żałujmy sobie, a raczcie mi powiedzieć, co też to ludziska gwarzą niesłychane rzeczy o Panu Macheropym, żeć w jego lochu straszliwa bestya, bazyliszek, jako wielkolud jaki potrząsa całém domostwem. Już naprożno i pan Rajca pachołki swoje wysyłał, bo komu w oczy zajrzy licho to, i po nim téj chwili — mówią, że pół Warsęgi tym sposobem wydusił — aż strach mówić, aż się straszno za wasze mury przesunąć człowiekowi. A toż tam jest i pan Archiater Królewski, a pono nic nie poradzi. Święty Bartoszu, mój patronie! czego też ludziska nie przydadzą? Prawdać, że kara boska i strach wielki, prawdać, iż to obrzydłe monstrum, bom go widział na własne oczy. Jezus Marya, miły bracie! żywemi oczami śmieliście zaglądać w czoło szatanowi? a toż śmierć oczywista, a do tego jeszcze nagła, od któréj nazawsze zachowaj nas Panie! — Broń mię Boże, iżbym na żywego spoglądał. Oj, oj...zakrztusiłem się; doskonałe wareckie; dziękuję; dziękuję panie Macieju, dolijta że i sobie, a słuchajcie co powiem, słuchajcie jeno z uwagą.[1]) Już to nie nowina, jak wiecie, iż z jaja długoletniego kura czyli koguta, narodzić się może bazyliszek. U nas jako żywo nie widział nikt tego licha, aż dotąd. Ano będzie temu dwie niedzieli, synek niejakiego Macheropego i samsiada córeczka w pięciu oboje leciech, jak zwykle kiedy je macierz wypuści, poczęli swawolować kryjąc się po zakątkach dla igrzyska. Była niedaleko tego miejsca stara zdezelowana piwnica, przed pięćdziesiąt laty pogorzałego budynku. Do téj przeto piwnicy owe dwoje dzieciątka, po zgniłych na poły schodach uciekając, chcieli się schować przed innemi; lecz na ostatnim gradusie zaraz oboje bez duszy popadali. Gdy czas wieczerzy nadszedł, powychodziły matki, aby dzieci zwołać do domu, lecz nikt nie wiedział, gdzieby się znajdowały. A zatém Pani Macheropowa, uprosiwszy niejaką babkę wysłała ją do onéj piwnicy, frasobliwa, ze światłem; aliści staruszka spostrzegłszy na ostatnim

[1]) Opowiadanie samego zdarzenia, wzięte jest z kalendarza »Duńczewskiego« na rok 1794, z naśladowaniem po części stylu.

gradusie jakoby śpiące dziecka, zawołała do drugich: „oto one leżą!“ I rzekła do nich po imieniu, iżby wstały, a wyszły ku ukróceniu smętku matek swych; lecz dusze niewiniątek pieścili już aniołowie. Nie mogąc się dowołać, zeszła na ów ostatni gradus, aźci wnet trupem upadła starowina. Długo smętni wyglądają oknem rodzice, ani dziatek, ani babki nie widać: przestrach jakiś i żałosne przeczucie ogarnęło dom cały. Był to już bowiem wieczór, wiater ziębny poświstywał z podwórza — wychodzi Macheropowa, za nią kilka służących dziéweczek i druga matka. Wystawcie sobie Macieju, jakie to dla nich było przerażenie, kiedy jeszcze puszczyk na rumowisku zawołał smutnie puć, puć! (pó,dź), kiedy pies obcy, usiadłszy przed domostwem na ogonie, zawył aż dusza zabolała — i z płaczem powróciły lamentując i narzekając strasznie, albowiem jedna ze służebnych zajrzawszy w onę piwnicę, śmierć im opowiedziała. Stała się rzecz publiczna, gdy wieść o tém gruchnęła po całém mieście — zaczém radę obywatele uczyniwszy, osękami umarłych powyciągać kazali. A te wyciągnione, zdęte jak bęben były, wargi i język ponabrzmiewały, kolor w n h siny, oczy na wierzch wysadzone na pół jaja kurzego. Przybył na to smutne widowisko niektóry z Wojewodów i Archiater królewski, imieniem Benedykt Schary. Zdaniem jego, w onéj piwnicy musiała być jaka bestya, nakształt smoka zarażająca, albo skorumpowane powietrze, czego nie mogąc znieść delikatna natura ludzka, natychmiast ich umorzyła. Może także być, mówi, iż tam ma swoje miejsce Bazyliszek; o którym powiadają naturalistowie, iż się lęgnie z jaja starego kura, wysiadają go żaby wielkie Bufony, taka zaś jego jest wirulencya, iż kogo tylko obaczy, ten nagle umiera. A zatém pytany, jakąby racyą można tego wypróbować, odpowiedział, iż potrzebaby wsadzić kogo do piwnicy, wprzód go całkiem w koło zwierciadłami otoczywszy. — Bazyliszek albowiem jak tylko siebie samego w zwierciadle zobaczy, natychmiast zdycha. Było tedy na one czasy dwóch dekretowanych na śmierć więźniów, których za trzy dni tracić miano: jeden Polak, drugi zaś Szlązak, Jan Liwrero. Im przeto opowiedziano komedyą, iż gdyby który wpuścił się do piwnicy i nadybawszy smoka zaraźliwego, zabił, będzie wolnym od śmierci. Jan ów, którego dopiero wyraziłem, przyjął zaraz warunek. Zaczém w grubą skórę cały obleczony, na oczy dla patrzenia okulary wprawione mający, tak, żeby jad nie przechodził; — oprocz tego, ze wszystkich stron i boków zwierciadła na nim przyprawne były. Wziąwszy tedy w jednę rękę ostre i długie widły, w drugą pochodnię zapaloną, wpuścił się do onego lochu, patrzący na to ze dwa tysięcy ludzi. Kiedy przez całą godzinę wszystkie piwniczne kąty i szparuny lustruje, ani węża, ani nic podobnego znaleść nie mógł, — żeby mu tedy drugą pochodnią zrzucono, zawołał głosem wielkim, powiadając, iż z téj piwnicy ciągnie się druga, ale aby do niéj przyjść, rumby wprzódy na drodze zawalony odrzucić trzeba. I zaczął wnet pracować około zapory, alić w tém ukazało się mu, zamiast długo szukanéj bestyi, leżące w dziurze już zdechłe jakieś nakształt kury dziwowisko. Kiedy zatém jął do tych, co na dworze stali, całém gardłem krzyczéć, opowiadając potworę, Pan Benedyktus Schary rozkazał mu, ażeby jéj w rękę nie brał, ale na widłach raczéj na widok publiczny starał się wnet dostawić. I takoż on, przy wielkiéj ludu kongregacyi, uczynił z ukontentowaniem całéj publiki. Archiater bestyę obaczywszy, bazyliszkiem ją zaraz być mienił. Wielkość jak średniéj kury, głową do kura indyjskiego podobny, z czubem nakształt korony; na wierzchu częścio żółtym, częścio niebieskim kolorem nakrapianą; grzbiet miał wielce makułami upstrzony, oczy nakształt Bufona, szyję pstrą w różne kolory, z których najwięcéj zieleniejących się i żółtych było; takiemiż kolorami skrzydła z wierzchu upstrzone, a pod skrzydłami całkiem żółto i pod brzuchem, gdzie jednak żółto-błękitne, zielone i dziwne kolory insze znajdowały się. Nogi miał obdłużne koloru cytrynowego; przed témi na przodzie i w tyle dwie insze nogi, istotne Bufona, wyrosłe, od pierwszych krótsze wychodziły — i ogon z pierza w górę zakrzywiony, jak u koguta, z pstrocinami takiemi, jak się na grzbiecie wyraziło, spodem żółty, a po końcu do koloru Bufona podobny.

Seweryn Sierpiński.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Główny Sąd Ziemiański w Poznaniu. Wydział I.

Dobra szlacheckie Szymanowo z przyległościami w powiecie Szremskim, przez dyrekcyą ziemstwa oszacowane na 55,322 Tal. 9 fen. wedle taxy, mogącéj być przéjrzanéj wraz z wykazem hypotecznym i warunkami w Registraturze, mają być dnia 28. Czerwca 1841 przed południem o godzinie 10téj w miejscu zwykłém posiedzeń sądowych sprzedane.

Wszyscy nieznajomi pretendenci realni wzywają się, aby się pod uniknieniem prekluzyi najpóźniéj w terminie wyznaczonym zgłosili.

Niewiadomi z pobytu wierzyciele realni, jako to:

1) Adolfina z HrabiówTottleben owdowiała Gliszczyńska,

2) Nepomucen Sławiński,

3) Sukcessorowie Józefa Umińskiego Kontrollera,

zapozywają się niniejszem publicznie.

Poznań, dnia 28. Października 1840.

OBWIESZCZENIE.

Dnia 1. Kwietnia r. b. zwyczajna zmiana inkwaterunku nastąpi; wzywamy przeto właścicieli domów, którzy inkwaterunek wynająć chcą, aby najpóźniéj dnia 10. Marca r. b. urzędowi serwisowo-kwaterniczemu donieśli, u kogo lub gdzie inkwaterunek pomieścić chcą. Właściciele zaś, którzy inkwaterunek swój już wynajęli, w tym samym czasie donieść mają: czy żołnierze w tém samém miejscu zostaną, lub téż gdzieindziéj przeniesieni będą, aby przy rozpisywaniu biletów stósowną o tém powziąć wiadomość.

Kto o tém nie doniesie, sam ztąd wynikłą nieprzyjemność sobie przypisać winien.

Poznań, dnia 4. Lutego 1841.

M a g i s t r a t.

Dnia 18. Lutego r. b. odbędzie się w Poznaniu w hotelu Saskim bal towarzystw Gostynia, Gniezna, Szamotuł i Raszkowa.

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 2. Lutego 1841.	Stopa prC.	Na pr. kurant papierami	Na pr. kurant gotowizną
Obligi długu państwa	4	104⅛	103⅝
Pr. ang. obligacye 1830. . . .	4	100¼	100⅛
Obligi premiow handlu morsk.	—	80⅞	80⅜
Obligi Kurmarchii z bież. kup.	3½	102⅛	101⅝
Obligi tymcz. Nowéj Marchii dt.	3½	102⅝	101⅞
Berlińskie obligacye miejskie .	4	103¾	103¼
Królewieckie dito . .	4	—	—
Elblągskie dito . .	3½	—	—
Gdańskie dito w T.	—	48	—
Zachodnio-Pr. listy zastawne .	3⅓	101¾	—
Listy zast. W. X. Poznańskiego .	4	—	105¼
Wschodnio-Pr. listy zastawne .	3½	—	101½
Pomorskie dito . .	3½	103⅛	102⅝
Kur- i Nowomarch. dito . .	3½	103⅚	103⅓
Szlaskie dito . .	3½	—	102¼
Obl. zaległ. kap. i prC. Kur- i Nowéj-Marchii	—	98	97
Złoto al marco	—	—	208
Nowe dukaty	—	—	—
Frydrychsdory	—	13½	13
Inne monety złote po 5 talarów .	—	7¼	6¾
Disconto	—	3	4

Nazwy kościołów	W niedzielę dnia 7. Lutego 1841 r. będą mieli kazanie: przed południem.	po południu.	W ciągu tygodnia od d. 29. Stycznia aż do 4. Lutego 1841. urodziło się: chłopców.	dziewcząt.	umarło: płci męsk.	płci żeńsk.	ślub wzięło par.
W kościele katedralnym	X. Pr. Urbanowicz	—	—	2	1	1	1
W koś. farn. S. Maryi Magd.	- Mans. Grandke	—	4	2	2	2	2
S. Wojciecha	- Mans. Duliński	—	3	2	1	1	4
W kościele Sw. Marcina	- Prob. Kamieński	—	2	3	5	3	1
Dnia 9. Lutego . . .	- Pr. Urbanowicz	X. Mans. Balcerowski					
Gmina niemiecko-katolicka	- Pawelke	- Pawelke	—	—	—	—	—
Dominikanów	- Kapłan Scholtz	—	—	—	—	—	—
W klaszt. siostr miłosierdzia	- Prob. Dyniewicz	—	—	—	—	—	—
W ewanielickim S. Krzyża	Pastor Friedrich	Superint. Fischer	5	4	5	1	1
W ewanielickim S. Piotra	Pastor Schiedewitz z Leszna	—	—	—	—	—	—
W kościele garnizonowym	Past. dyw. Hoyer	—	1	4	—	—	—
		Ogółem .	15	17	14	8	9